Rok VIII. Kraków-Podgórze, Sobota 6 Sierpnia 1910 Nr. 179

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 L 2 fr. 1 r.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę na Miesiąc Sierpień.

(„Nowiny" kosztują półrocznie 9 koron, miesięcznie 1 kor. 50 hal. już z wysyłką i dostawą do domu).

Zwołanie Sejmu galicyjskiego.

W ostatnich dniach pojawiły się w kilku pismach pogłoski, że w tym roku Sejm galicyjski nie będzie zwołany. Zaznaczono przy tem, że ma to związek ze sprawą reformy wyborczej, która by siłą faktu musiała się przewlec znowu o rok, gdyby Sejm w tym roku nie obradował. Jak donosi „Kuryer Lwowski" z kół poselskich, nic nie przemawia za tem, aby sesya w tym roku nie miała być zwołaną. Jest wprost rzeczą wykluczoną, aby w porze, gdy inne Sejmy będą obradować, tylko Sejm galicyjski był na wakacyach.

Dzisiaj donoszą ze Lwowa, że o terminie zwołania Sejmu zadecyduje konferencya ministeryalna wraz z marszałkiem kraj. i prezesem Koła polskiego, która odbędzie się dnia 19 sierpnia. O ile wiadomo, propozycye czynników rządu kraj. dążą do tego, aby Sejm był zwołany na dzień 20 września.

Sytuacya polityczna w Austryi.

Kalendarz parlamentarny. — Budżet na r. 1911. Deficyt 100 milionów — Możliwość rozwiązania parlamentu.

Jak donoszą z Wiednia, jest rzeczą prawie pewną, że dnia 20 września zwołane będą Sejmy na dwutygodniową sesyę. Sejm czeski zwołany będzie tylko wtedy, jeżeli będzie gwarancya załatwienia najpilniejszych przedłożeń. Z początkiem października, prawdopodobnie dnia 4-go, zbiorą się w Wiedniu delegacye, plenarne jednak posiedzenia delegacyj odbyłyby się dopiero w drugiej połowie października. Zwołanie parlamentu zamierzonem jest między 14 a 18-tym października. Izbie posłów przedłożonoby zaraz do załatwienia przedłożenia państwowe. Parlament obradowałby do 3 listopada, poczem rozpoczęłyby się dalsze sesye Sejmów, które zakończyłyby się w drugiej połowie listopada.

Czas od 22 listopada do 21 grudnia wypełniłyby obrady delegacyj i debata nad przedłożeniami państwowemi w plenum Izby.

Niewesołe wiadomości o budżecie austryackim na rok przyszły przynoszą „Narodni listy". Budżet ten zamknąłby się deficytem w kwocie 100 milionów, gdyby się uwzględniło wszystkie pilne potrzeby ludności. Minister skarbu oświadczył, że jeśli mu nie przyznają nowego pokrycia wydatków, to będzie musiał dokonać całego szeregu skreśleń w budżecie, a pod żadnym warunkiem nie zgodzi się na nowe pokrycie. Budżet przedłożony będzie parlamentowi bez deficytu, ale ze skreśleniami bardzo ważnych pozycyj. Prace nad reformą podatkową są na razie zawieszone, ponieważ dotyczący szefowie sekcyi są na urlopie.

Sprawa rozwiązania parlamentu jest jeszcze dalej na porządku dziennym. Zaznaczyć trzeba, że rząd nie ma tak bardzo widoków zwycięstwa przy nowych wyborach. Największe stronnictwo chrześcijańsko-socyalne znajduje się w stanie rozkładu, a na nim rząd najbardziej polega. Zresztą nie ulega kwestyi, że przy wyborach teraz wzięłyby górę żywioły radykalne, więc widoki wyborów nie są dla rządu najlepsze. Że jednak z możliwością rozwiązania parlamentu na seryo się liczą, tego dowodzi pismo okrężne, wysłane przez komitet młodoczeski do organizacyj tego stronnictwa, polecające wzmocnienie funduszów wyborczych ze względu na możliwość rozwiązania Sejmu czeskiego i parlamentu.

Sprawa posła Germana.

Dzienniki komentują najrozmaiciej wykluczenie posła Germana ze stronnictwa narodowo-demokratycznego, zaznaczając ciągle, że dowodzi to rozłamu w stronnictwie. Tymczasem cały epizod z posłem Germanem jest faktycznie rzeczą podrzędnego znaczenia. Stronnictwo nie osłabi się ubytkiem posła Battaglii. Zresztą znaczenie stronnictwa polega nie na ilości mandatów. — „Partya narodowo-demokratyczna — jak oświadczył prof. Grabski korespondentowi „N. Fr. Presse" nie prowadzi polityki z dnia na dzień, ale oblicza ją na długą metę. Jeżeli w miejsce p. Głąbińskiego — mówił prof. Grabski — kto inny obejmie prezesurę Koła polskiego, wtedy wszechpolacy zwolnieni zostaną od wszystkich względów i będą energiczniej bronić swoich postulatów".

W odpowiedzi na oświadczenie posła Germana zamieszcza „Słowo Polskie" następujący komunikat:

„Faktem jest, faktem stwierdzonym przez własnoręczne listy posła Germana:

a) że, pozostając sam nadal członkiem stronnictwa, namawiał swych kolegów do utworzenia wraz z posłami innych obozów nowej w Kole grupy i wystąpienia ze stronnictwa;

b) że porozumiał się w tym względzie przeciwko własnemu stronnictwu z posłami innych stronnictw, których wymienia po nazwisku;

c) że postanowiwszy stanowczo utworzenie nowego stronnictwa, pozostawał na razie jeszcze w stronnictwie demokratyczno-narodowem, aby zorganizować liczniejszą zeń secesyę;

d) że projektował na wrzesień zjazd nie „kilku kolegów", lecz kilkunastu posłów Koła z najprzeróżniejszych grup, a więc z grupy demokratycznej pp. Stwiertni, Löwensteina, Kolischera, Zarańskiego, Petelenza, Zieleniewskiego, ewentualnie Roszkowskiego, dzikich ks. Pastora, p. Łazarskiego, Battaglii, dalej posłów demokratyczno-narodowych: trzech, o których twierdzi w swych listach, że ich stanowczo pozyskał (stwierdzamy, że się pod tym względem łudził) i dwóch, „na których liczy".

Tego rodzaju „projekty" są czynnem już działaniem na wyraźną szkodę stronnictwa. Działanie to było jednak skrzętnie ukrywane do chwili, w której „projekty" miały się stać faktem.

W każdej zaś organizacyi obowiązuje przepis, że kto rozmyślnie na szkodę jej działa, ten przestaje być jej członkiem".

„Groźny pomruk".

Wychodzący w Allegheny (stan Pensylwania, miasto na połowie mniej więcej drogi między Nowym Jorkiem a Chicago) tygodnik polski „Związek" podnosi w szeregu artykułów, zatytułowanych „Ogólne położenie kościoła polskiego w Ameryce Północnej", sprawę, nieraz już omawianą przez prasę polsko amerykańską, a wagi niezmiernej. — Chodzi mianowicie o to, że kler, pełniący służbę Bożą w parafiach gęsto zaludnionych przez żywioł polski, ową ludność polską amerykanizuje, wynaradawia. Są to księża narodowości nie polskiej, a jednak czerpiący dochody kościelne z ofiarności Polaków. „My Polacy — pisze „Związek" — pobudowaliśmy w tym kraju około 700 kościołów polskich; posiadamy piękne plebanie, szkoły parafialne, bazyliki rzekomo polskie, których wieżyce strzelają ku niebu... Ale do kogo to wszystko należy? Do właścicieli obcej narodowości, którzy są absolutnymi panami naszych parafij i dóbr kościelnych". Księża, pasterze dusz polskich, są przeważnie Niemcami lub Irlandczykami. Ponad to nie da się powiedzieć, aby cnoty osobliwe tkwiły wśród tych dusz-pasterzy. Wręcz przeciwnie. Są kapłani Polacy, zacni, gorliwi pracownicy na niwie Bożej i narodowej, ale garstka ich nie duża rozsiana po wielkich obszarach. Zarówno przeto jako wierni wyznawcy wiary rzymsko-chrześcijańskiej, jako chrześcianie i jako Polacy, rodacy nasi w Ameryce Północnej wielce są niezadowoleni z ogółu księży, z którymi w bezpośrednich pozostają stosunkach.

Pisze tedy „Związek" wyraźnie i dobitnie: „Od brzegów Atlantyku aż do brzegów Pacyfiku, na całym obszarze kolonij polskich, wszędzie dziś słychać groźny pomruk ludu polskiego; wszędzie zapowiada się burza wielka w niedalekiej przyszłości". Gotowa wśród rodaków naszych w Ameryce zapanować bezreligijność. Wolno tedy spytać, czy słychać ów „groźny pomruk" w Rzymie?

Wybuch celluloidu w Warszawie.

8 trupów, 8 osób ciężko rannych.

Z Warszawy telegrafują: W nocy z czwartku na piątek wydarzyła się w Warszawie wstrząsająca katastrofa, której ofiarą padło 16 osób, w czem 8 zabitych. O godz. 11 w nocy w podwórzu domu przy ul. Elektoralnej, l. 26, rozległ się ogłuszający huk, a w chwilę później wzbił się w niebo olbrzymi słup ognia. Straż pożarna, która natychmiast przybyła na miejsce wybuchu, nie mogła się dostać do podwórza, gdyż szalało tam istne morze płomieni. Mimoto strażacy, nie zważając na grożące niebezpieczeństwo, rzucili się w ogień, przedarli się przez płomienie i zajęli się ratunkiem przerażonych i zrozpaczonych mieszkańców.

Pastwą płomieni padła cała wewnętrzna posesya. Były to jednopiętrowe budynki. Na parterze mieściły się stajnie, a na drewnianem piętrze wybudowana była drewniana galeryjka, prowadząca do murowanego budynku, posiadającego facyatkę, zamieszkałą przez rodzinę stolarza Fuchsa i 7 innych osób. Razem mieszkało na facyatce 11 osób.

Większość tych osób znalazła śmierć w płomieniach, gdyż ze zgliszcz wydobyto siedm zwęglonych zwłok dorosłych osób i zwłoki jednomiesięcznego dziecka. Ponadto ośm osób odniosło ciężkie lub lżejsze poparzenia.

Dochodzenia wykazały, że przyczyną pożaru był wybuch celluloidu, naładowanego na wóz, należący do mieszczącego się w tym domu kantoru przewozowego Weinsteina. Z powodu późnej godziny, wóz ten, zamiast wyekspedyować go na kolej, umieszczono na noc w małem podwórzu wspomnianego domu. Widocznie jeden z mieszkańców facyatki albo oficyny wyrzucił przez okno palący się papieros lub niezgaszoną zapałkę, która upadła na stojący w pobliżu okien wóz z celluloidem. Niedogaszony papieros czy zapałka, wobec niezwykle pogodnego wieczoru przepaliła cienkie opakowanie i dostawszy się do celluloidu spowodowała straszny wybuch. Słup ognia, jaki po wybuchu wzbił się w górę, widziano na kilka kilometrów w około. Właściciela kantoru Weinsteina aresztowano.

Z KRAJU.

„Święta propinacya".

Czytamy w lwowskiej „Gazecie ludowej":

Koncesye szynkarskie, których rozdawnictwo już się rozpoczęło, dostają się przeważnie w ręce żydowskie i dawnych szynkarzy. Naprzykład w powiecie przemyślańskim dostali koncesye sami żydzi, oprócz tego tylko jedno Kółko rolnicze. Tak samo dzieje się w innych powiatach. Trochę koncesyj dostaną kandydaci na przyszłe hyeny wyborcze i obszarnicy.

W ten sposób cała akcya około „reformy pijaństwa" w naszym kraju spełzła na niczem. Jest to rzeczą naturalną, bo rządowi ani w głowie stłumienie pijaństwa, wszak rząd ciągnie z tego ogromne zyski i gdyby był szczery toby pijakom dawał złote medale i dyplomy za postępowe popijanie. Rząd przecież nie chce się nawet zgodzić na zamykanie szynków w niedziele i święta, bo boi się zmniejszenia dochodów.

Koncesye szynkarskie dostanie w ręce bardzo wielu obszarników i to magnatów. Ponieważ hrabiowie nie będą stać za szynkwasem, więc te koncesye poddzierżawią żydom — czyli, że zostanie wszystko po staremu, „święta propinacya" będzie górą!

Ciekawiśmy bardzo, co zrobi p. Stapiński, który nie tylko masami naobiecywał koncesyj (przed kongresem!). ale nawet uczynił zawisłym od tego stosunek swego stronnictwa do namiestnika.

Major DRIANT.

Balonem do bieguna Północnego.

Przekład z francuskiego.

98 (Ciąg dalszy).

— Tak, do żony. Czyż pani nie wiedziała, że on jest żonaty?

Krystyna zbladła, ale opanowała się, zanim Amerykanka przyniosła telegramy ze stoliczka.

— Wiedziałam — odparła — naturalnie, że wiedziałam...

— Ma już nawet dziecko, o, proszę czytać...

Krystyna przeczytała telegram, pisany charakterystycznem męskiem pismem:

„Pani Durtal, ul. Porte Chausse 5, Verdun. Jesteśmy ocaleni. Proszę o spokój aż do powrotu. Całuję Roberta. Najserdeczniejsze pozdrowienie. Grzegorz.

ROZDZIAŁ V.

Amerykanin wyzyskuje sytuacyę.

Każde słowo telegramu wbijało się w serce Krystyny, jak ostra szpilka. Oczy jej przesłoniły się mgłą; straciły naraz ten blask, który całej twarzyczce dodawał tyle wdzięku. Cóż było powodem, że ją ta wiadomość tak wzruszyła, że ją tak zabolała? Czyżby kochała Durtala?

Trudno malować przyczyny, które w sercu człowieka obudzają uczucie miłości, uczucie, coraz bardziej rosnące, potęgujące się z każdą chwilą. Czasem niepodobna odszukać okoliczności, które nas zmusiły do szukania całego szczęścia w jednej osobie, do myślenia tylko o jednem sercu. W tym wypadku było inaczej. Zdawało się, że wszystkie przejścia ostatnich kilkudziesięciu godzin sprzysięgły się na to, by Krystynie ukazać w całej pełni piękny charakter i wybitną idywidualność młodego oficera.

Ironia losu sprawiła, że w tej chwili zbudziła się w niej z całą potęgą miłość, dotąd drzemiąca w jej sercu, w tej chwili, gdy się dawiedziała, że porucznik jest dla niej stracony.

Wytężyła wszystkie siły, aby uzyskać równowagę umysłu. Ale mózg jej przeszywała ostrym grotem myśl: Mój towarzysz podróży jest żonaty.

Usiłowała wmówić w siebie, że ten człowiek, o którym jeszcze przed dwoma dniami nic nie wiedziała, którego nazwiska nigdy przedtem nie słyszała, nie odegra w jej życiu większej roli, niż np. Amerykanin, sir Elliot, którego również niespodziewanie spotkała i poznała. Przedewszystkiem sama starała się przekonać, że gdy wróci do rodziców i wyjdzie za kuzyna d'Heltonville, co było już niemal pewnem, zapomni zupełnie o tej szalonej jeździe pod namiotem gwiazd, że cała ta przygoda pozostanie w jej sercu tylko wspomnieniem przebytych niebezpieczeństw i szczęśliwego ocalenia.

Czuła jednak doskonale, że wiadomość o małżeństwie porucznika poruszyła ją do głębi. I czuła, że obraz jej towarzysza nie zatrze się tak prędko w jej sercu i pamięci, jakby tego pragnęła.

Przymknęła oczy. I wraz zdawało jej się, że widzi go, zawieszonego na linach, między niebem a morzem, starającego się uruchomić ster, że widzi, jak on się naraża każdej chwili na śmierć i jest tak bohatersko spokojny. Teraz, gdy już niebezpieczeństwo minęło, przedstawiła jej się w całej pełni wielkość i bohaterskość porucznika, która mu kazała raczej narażać się na śmierć, aniżeli zaprzepaścić skarb, za który był odpowiedzialnym przed swoim krajem. Nie mogła przeczyć, że na wspomnienie tej chwili, na wspomnienie dzielności młodego oficera, serce jej zaczyna bić silniej. Wiedziała jednak teraz, że serce to nie powinno już bić dla niego.

Więc chociaż przelotnie poddała się cudnemu uczuciu, chociaż świadomie nie opierała mu się, czuła, że musi teraz zdławić je w sobie. Kiedy usiadła do stołu przy obiedzie, twarz jej nie zdradzała już nic z tego, co się w jej duszy burzyło.

Nie miała zresztą czasu myśleć o tem dłużej. Sir Elliot przyszedł na obiad w towarzystwie dwóch nieznanych jej jeszcze mężczyzn, których jej przedstawił:

— Kapitan „Gwiazdy polarnej" Willy Harris, dr Petersen, profesor uniwersytetu w Chicago.

Komendant jachtu był tęgim, rosłym mężczyzną o regularnych rysach twarzy, poczciwej, jak jego jasne niebieskawe oczy. Miał lat około 40.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Włamanie do urzędu kolejowego. Dzisiejszej nocy zauważył żandarm, patrolujący koło dworca w Zabierzowie, podejrzany szmer w biurze naczelnika stacyi. Wszedł więc do lokalu i schwycił na gorącym uczynku kradzieży pewnego konduktora. Aresztował go i odstawił do sądu w Krakowie. Szczegóły nieznane.

Wiec w sprawach kolejowych w Zakopanem. Z Zakopanego donoszą: W niedzielę 7 b. m. o godzinie 3 po południu odbędzie się w sali teatralnej „Morskiego Oka" wielki publiczny wiec. Porządek dzienny obejmuje następujące sprawy: 1) referat dra Danielaka p. t. „Polityka kolejowa i najnowsze rozporządzenia ministerstwa kolejowego wobec turystyki tatrzańskiej"; 2) dyskusya i uchwalenie rezolucyi. — Mamy nadzieję, że wiec ściągnie tłumy zakopiańskich gości.

Zamordowanie fabrykanta w Tarnowie. Piszą nam z Tarnowa: Morderstwo fabrykanta Kołodziejskiego, o czem przed kilku dniami donosiliśmy, do żywego oburzyło całą opinię miasta, a wyrazem tego był jego pogrzeb, w którym oprócz cechów, „Sokoła" i bractw wzięły udział tłumy publiczności. Zmarły własną pracą zdołał postawić fabrykę kafli i utrzymywać ją szereg lat. Brak dziś kierującej ręki spowoduje upadek tego w rozwoju będącego przedsiębiorstwa.

Są liczne poszlaki, że morderca, ów 17-letni Vogel, działał pod wpływem osób trzecich. Sędzia śledczy zarządził już aresztowanie matki Vogla, która głośno czyn syna pochwalała. Vogel wybierał się właśnie do Lwowa i żądał od ś. p. Kołodziejskiego dyplomu na czeladnika, czego mu odmówiono dla braku kwalifikacyi i za co ostatecznie wpakował mu kulę, a dyplom potrzebny mu był do wstąpienia jako czeladnik do Rutkowskiego, ongiś także czeladnika Kołodziejskiego, z którym źle żył i źle się rozstał. Ten to Rutkowski miał wywierać silny wpływ na młodszego od siebie Vogla.

Śmierć od pioruna. W Lisiej Górze, powiatu tarnowskiego, uderzył piorun podczas burzy w dom włościanki Maryi Rompałowej i zabił na miejscu siedzącego w izbie 55-letniego wyrobnika Jana Bańbora.

Z Nowego Sącza piszą nam: Przed paru dniami odbył się w naszem mieście zjazd — Ukraińców. Hajdamacy uchwalili zażądać ruskiego gimnazyum rządowego w Nowym Sączu. — To jest oburzające i bezczelne!

Szkarlatyna w Nowym Sączu nie wygasa wskutek „sprężystości" naszych władz sanitarnych... Od 1-go czerwca b. r. do dni ostatnich naliczono około 100 wypadków tej groźnej epidemii. Ha, pp. lekarzom miejskim nie spieszy się, bo u nas zawsze czas na wszystkie kulturalne zarządzenia...

Z Białej piszą nam: W domu, a raczej w ruderze p. Karola Sommera, w centrum miasta, przy ulicy Rudolfa l. 15 w Białej, szpecącej miasto pod względem estetycznym, była przed kilkunastu laty fabryka czekolady, obecnie zaś z przybudowkami, które tworzą niejako czworobok służy dla ludzi za mieszkanie.

Prymitywne, usuwające się z pod wszelkiej krytyki, wychodki, stojące na środku podwórza, nieopodal studni, zatruwają, zwłaszcza w lecie podczas upałów, na znaczną odległość już i tak zgęszczone wyziewami fabrycznemi powietrze.

Cała rudera przedstawia, zwłaszcza dla lokatorów drugiego piętra, wielkie niebezpieczeństwo w razie ognia, ze względu na dziwną konstrukcyę domu, drewniane schody, powałę z desek tudzież frontowy parterowy domek kryty papą.

Ruderę tę prócz niezliczonych ilości małych zwierzątek jak: szczurów, myszy, karakonów i t. p., zamieszkuje około 100 osób, przeważnie proletaryatu, składającego się z żydów i katolików.

Nic dziwnego, że niezgoda i kłótnie pomiędzy tą zbieraniną trwają od samego świtu do nocy, a czego nie dokażą starzy, to ich dzieci dokrzyczą lub stróż domu dohałasuje. Charakterystycznem było zajście jakie w nocy z 30 na 31 b. m. miało miejsce, gdzie stróż okazał się panem w całej okazałości.

Według obowiązującego regulaminu tego domu, brama stoi otworem do godziny 10-tej wieczór, później przeto powracający lokatorzy dzwonią, a gdy to częstokroć nie pomoże, kopiąc nogami lub bijąc pięściami w drzwi dostają się do domu, za co atoli obowiązani są według nakazującego regulaminu płacić.

P. Jan Krawczyk, ponieważ była to sobota, zabawił się gdzieś dłużej, powróciwszy zaś zastał już bramę zamkniętą, więc musiał dzwonić.

Po półgodzinnem czekaniu przed bramą otworzył nareszcie stróż bramę, a gdy p. Krawczyk płacąc mu odźwierne żalił się, na długie czekanie przed bramą, rozgniewany stróż zwymyślał go ostatniemi słowy i usiłował go napowrót wyrzucić za bramę. P. Krawczyk wyrwawszy się stróżowi uciekł, na podwórze, gdzie go stróż dopędził i poturbował mocno, tłukąc przytem szybę.

Na dźwięk i krzyki stróża wystraszeni lokatorowie powybiegali ze swych nor w negliżu. Wszczął się krzyk i rwetes nie do opisania. Rozespani lokatorowie krzyczeli: „pali się!", drudzy: „złodziej!" inni znów jęcząc brali się za głowy a ponad tym wszystkim górował gruby, stentorowy głos rozbestwionego stróża, usiłującego przemocą p. Krawczyka wyrzucić na ulicę.

Po dość długiem wzajemnem szamotaniu, udało się nareszcie stróżowi wyrzucić p. Krawczyka za bramę a za nim i owe 10 hal. odźwiernego, poczem bramę zamknął.

Nieroztropny p. Krawczyk nie znając widocznie sposobu poskromienia rozpanoszonego stróża przepędził noc pod bramą i dopiero o godzinie 5-tej rano, przy otwarciu bramy dostał się do swego mieszkania.

Te i tem podobne sceny są na porządku dziennym, a wszelkie prośby i groźby lokatorów pod adresem właściciela domu skierowane tyle znaczą co rzucanie grochu na ścianę, boć przecież jaki pan taki kram. *Antjan.*

Echa zajść na lwowskim uniwersytecie. Ze Lwowa donoszą: Śledztwo przeciwko ruskim akademikom, które miało być dziś ukończone, potrwa jeszcze kilka dni z powodu nowych aresztowań, dokonanych na polecenie sędziego śledczego. Wczoraj po południu aresztowano po przesłuchaniu 6 akademików i jednego studenta 7 klasy gimnazyum ruskiego. Obecnie pozostaje więc w więzieniu 26 Rusinów.

Adwokat Ochrymowicz, obrońca aresztowanych ruskich studentów, wniósł wczoraj prośbę o delegacyę pozakrajowego sądu do przeprowadzenia śledztwa przeciw ruskim studentom i przeprowadzenia rozprawy. Prośba wśród motywów przytacza znaną rezolucyę Rady miejskiej we Lwowie, enunucyacyę Senatu lwowskiego uniwersytetu, głosy prasy polskiego i zachowanie się polskiego społeczeństwa we Lwowie w sprawie wypadków z dnia 1 lipca b. r.

ZE ŚWIATA.

Nowe 10 koronówki złote. W mennicy austryackiej wybija się obecnie na rachunek Banku austryacko-węgierskiego 10 koronówki złote na sumę 10 milionów koron. Przed pewnym czasem donosiliśmy o postanowieniu w tym względzie, celem zapobieżenia ujemnym stronom braku małych banknotów.

Burze. Onegdaj szalała na Śląsku straszliwa burza, połączona z oberwaniem chmury. Niektóre kopalnie częściowo zalała woda. Najmocniej ucierpiała miejscowość Reinerz. W Opawie uderzył piorun w budujący się dom w pewnej miejscowości koło Cieszyna i zabił dwie osoby dorosłe i 8 letnie dziecko.

Preparat dra Ehrlicha. Z Wiednia donoszą: Profesor wiedeńskiego uniwersytetu dr Zeissl zamieścił w piśmie lekarskiem pracę o zastosowaniu wynalazku prof. Ehrlicha „606". Praca ta wykazuje, że używanie nowego środka wskazane jest u chorych o bardzo silnej budowie ciała. Specyalnie zaś przy zastosowaniu preparatu prof. Ehrlicha badać należy serce, płuca i oczy pacyenta. Wedle rezultatów zastosowywania tego środka na klinice wiedeńskiej — sądzi prof. dr Zeissel — że specyalnie z zastrzeżeniami należy stosować ten środek do Polaków i Tyrolczyków, ci bowiem reagują na zastosowanie preparatu Ehrlicha silnemi dreszczami i wewnętrznemi zaburzeniami chirurgicznemi.

Zamordowanie policmajstra. Z Włocławka w Król. Pol. donoszą: We środę o godz. 10 wieczorem, kiedy policmajster włocławski, kapitan Nowikow wychodził z teatru kinematograficznego, noszącego nazwę „Nowości", a mieszczącego się w teatrze letnim, w ulicy zwanej Cyganka, padło kilka strzałów rewolwerowych. Kule trafiły Nowikowa i zraniły go tak ciężko, że zgon był prawie natychmiastowy. W mieście panuje spokój. Kapitan Nowikow był policmajstrem m. Włocławka od $2^{1}/_{2}$ lat. Był żonaty i miał kilkoro dzieci. Liczył około lat 60.

Tajemniczy trup w kanapie. Donieśliśmy wczoraj na podstawie pism warszawskich, że prawdopodobnie zwłoki trupa, znalezionego w Zawadach, były zwłokami p. Jana Ordęgi. Jak donosi dzisiejszy „Kuryer warsz." wiadomość ta jest mylną, gdyż rzekomy nieboszczyk, p. Ordęga bawi od kilku dni w Warszawie i cieszy się doskonałem zdrowiem.

„Goniec częstochowski" podaje dziś nową, niesprawdzoną zresztą pogłoskę, że ofiarą zbrodni pod Kłomnicami może być pewien inżynier kolei Herby-Kielce.

Matka Boska na indeksie ukraińskim. Czytamy w „Rusłanie": „U nas w Rawskiem, gdzie tylko zajdziesz do chłopskiej chaty, wszędzie zobaczysz na ścianie dookoła obrazy. Nie patrzę już na ilość, ale na jakość tych obrazów. I tak prawie w każdej chacie jest obraz „Matki Boskiej częstochowskiej i Jezus Miłatyński"... i t. d. (ostatnie wyrazy łacińskiemi czcionkami). W ostatnich czasach nakupili chłopi obrazów z portretem cara Mikołaja i jego rodziny. Czy nie byłoby wskazanem, aby księża, którzy chodzą po chatach z modlitwą, pouczali chłopów, jakimi obrazami należy upiększać chaty. Przytem czy nie mogłaby „dostawa" wydać obrazów z naszym rodzimym charakterem sztuki, albo czy nie byłoby dobrze, gdyby nasza inteligencya radziła włościanom upiększać chaty obrazami z naszej narodowej, ukraińskiej historyi?"

Już samo zestawienie Matki Boskiej i Pana Jezusa na równi... z carem Mikołajem jest więcej niż czelne. I takie notatki zamieszcza organ klerykalny, stojący blisko metropolity Szeptyckiego.

Aeroplan rażony piorunem. Czasopismo „Auto" donosi o szczególnym wypadku, jaki spotkał lotnika Ernemanna. Wzniósł się on w miejscowości Pardebone przy zupełnej ciszy w powietrze. Była to jednak cisza przed burzą. Wnet zerwał się wicher, który rzucił lotnika w środek warstwy chmur, przeładowanych elektrycznością. Po chwili uderzył w aeroplan piorun, a zanim lotnik zdołał się opuścić na ziemię, już cały aparat stał w płomieniach. Aeroplan jest najzupełniej zniszczony, lotnik prawdziwym cudem wyszedł cało.

Przyznanie się Crippena.

Z Londynu donoszą: „Daily Chronicle" podaje oświadczenie inspektora Dewa, potwierdzające, że Crippen przyznał się do zbrodni. Dew oświadcza: Crippen opowiedział mi całą historyę zbrodni i to, co uczynił ze zwłokami. Opowiedział mi też uboczne okoliczności. Przyznanie się Crippena brzmi: Tak jest, zabiłem swą żonę, ale błędem było ukrywać zwłoki. Nie powinienem był tego uczynić. Więcej nie powiem, dopóki nie wrócę do Anglii, gdzie udowodnię, że choćaż zabiłem żonę, nie jestem mordercą. Przyznaję się dziś, aby uwolnić Le Neve od podejrzeń. — Biedna dziewczyna wie tylko tyle, co jej powiedziałem.

Według depeszy z Quebec, detektyw Dew po przesłuchaniu Le Neve miał się wyrazić, że jest przekonany o niewinności Le Neve. Zdaniem jego, Le Neve jest głupią dziewczyną, pozostającą w zupełności pod wpływem Crippena. Prawdopodobnie Crippen musiał ją kilkakrotnie zapewniać, że jego żona umarła. Le Neve pozostaje w więzieniu nadal, lecz obchodzą się z nią raczej jak z gościem, nie jak z więźniem.

Rodzice Le Neve cieszą się z aresztowania Crippena w nadziei, że w ten sposób córka ich wyzwoli się z pod jego wpływu. Fakt, że obecnie jest w ręku władz, wpływa na nich uspokajająco. Są przekonani, że wobec zupełnie dziecinnego usposobienia, córka ich nie mogła w żadnym razie uczestniczyć w zbrodni.

Stan urodzajów wszechświatowych.

Wobec rozpoczęcia się już żniw we wszystkich krajach północnej półkuli, pisma specyalnie zajęte są dokładnem i szczegółowem notowaniem wiadomości o stanie urodzajów w każdym kraju, przebiegu pogody — wiadomości te w danej chwili stanowią najbardziej wpływowy czynnik kształtowania się cen zbożowych — i obliczają przewidywany zbiór najważniejszego artykułu na międzynarodowym rynku zbożowym, mianowicie pszenicy.

W Europie stan pogody nie był w ostatnich kilkunastu dniach sprzyjający dla rozwoju i sprzętu zbóż. W Anglii ciągle przechodzące deszcze opóźniają dojrzewanie. Podobnie i z Francyi dochodzą ciągle skargi na niestałą i deszczową pogodę.

W Niemczech przechodziły silne burze i ulewy, które w wielu okolicach wyrządziły poważne szkody. Według ostatniego sprawozdania urzędowego z dnia 15 lipca, widoki na urodzaje uległy zmianie na gorsze.

W Austryi i na Węgrzech przebieg pogody jest pomyślny dla dokonywania zbiorów. W Rumunii padły dość silne deszcze, ale nie przeszkodziły zbytnio żniwom; według ostatnich wiadomości zbiór pszenicy pod względem jakościowym jest zadawalniający, a ilościowo znacznie wyższy niż w roku ubiegłym, bo wyniesie zapewne 15 milionów kwarterów wobec 7 milionów w roku zeszłym. W innych krajach na półwyspie Bałkańskim spodziewają się również dobrego urodzaju.

W Rosyi Europejskiej druga połowa bieżącego miesiąca była niezbyt pomyślna dla przebiegu żniw i niepomyślny wpływ długich i silnych deszczów ujawnił się szczególnie na południu i w północnym Kaukazie. Skargi na nadmiar deszczów nadchodziły również i z wielu innych rejonów, jako to z zachodu, centrum i północno zachodu.

Z krajów importujących Austro-Węgry pokryją swą konsumcyę własną produkcyą; natomiast Włochy i Francya będą musiały robić większe zakupy. Taksamo w Niemczech urodzaj będzie niższy niż w roku ubiegłym.

Wziąć jeszcze pod uwagę należy, że zapasy w roku bieżącym są zapewne większe, niż w roku zeszłym, ale nie większe od przeciętnych. I dlatego też, uwzględniając te wszystkie okoliczności, należy, zdaniem gazety niemieckiej, przyjść do wniosku, że obniżenie cen pszenicy nie jest prawdopodobne.

Co słychać w mieście?

Emigracyjne łupiskóry.

Donosiliśmy wczoraj o zamknięciu krakowskiego Tow. emigracyjnego „Opatrzność", która mimo braku koncesyi sprzedawała karty okrętowe wychodźcom, naturalnie za odpowiednią prowizyą od hamburskich Tow. okrętowych. Kart takich sprzedała, a raczej pośredniczyła w sprzedaży, około 15000, jak wykryła rewizya. Ponadto utrzymywała sforę około 60 naganiaczy emigracyjnych, zwanych „kierownikami biur", którzy za każdego emigranta pobierali po 6, 7 i 8 koron prowizyi i z tego ciągli zyski.

Wczoraj zaszedł wypadek, rzucający znowu ciekawe światło na praktyki ajencyi emigracyjnej, pod wezwaniem św. Rafała, zostającej pod opieką księdza Szpondra. Przybyli wczoraj do Krakowa dwaj chłopi polscy z Biskowic pod Samborem, Kapciuch i Kowal. Przed kilku dniami zwrócili się oni do ks. Szpondra, który wziął od nich po 283 kor. na bilet z Krakowa do Pensylwanii i powiedział im, że w Wiedniu czekać będzie na nich jakiś pan, który ich dalej odeśle. Rzeczywiście ten pan czekał w Wiedniu, ale zażądał od nich pieniędzy na drogę do Rotterdamu. Nie było rady. Kupili więc sobie bilety i pojechali. W Lipsku jednakże kazano im się zwrócić, gdyż Prusy pozwalają na przejazd tylko tym emigrantom, którzy wsiadają na okręt w niemieckich portach. Biedacy musieli zapłacić sobie bilety i wrócić do Krakowa. Tu ks. Szponder oświadczył im, że im „co najwyżej może zwrócić pieniądze, jakie od nich otrzymał". Biedacy stracili dużo pieniędzy na bilety, które im przecie miał dać ks. Szponder — i — musieli wrócić do domu. To przecie woła o pomstę do Boga!

Magistrat wobec drożyzny mięsa. Ile razy w Krakowie wybuchnie podwyższenie cen jakiegoś artykułu żywności, tyle razy zbiera się na posiedzenie licho wie po co i na co istniejąca komisya aprowizacyjna. Kiedyindziej nic o niej nie słychać; wiadomo tylko, że jest. Więc ta komisya zebrała się wczoraj z okazyi podniesienia cen mięsa. Uchwały jej są niezmiernie „ważne": uchwalono utrzymać w mocy wypowiedzenie kontraktu najmu jatek miejskich rzeźnikom, którzy w nich podrożyli mięso i uchwalono żądać od nowych kompetentów, zgłaszających się o te jatki, utrzymania dawnych cen, a w umowach z nimi zastrzedz sobie kontrolę cen. To wszystko!

Ludność krakowska dużo na tem zyska!

Nowe kanały. Komisya kanałowa pod przew. wicepr. Sarego zatwierdziła wczoraj ofertę p. Jana Zarzyckiego na budowę kanału w ulicach Wiślnej, Gołębiej, Ogrodowej, Karmelickiej, Blich, św. Idziego i na Salwatorze, oraz zatwierdziła projekt kanału w ul. Borelowskiego i Senatorskiej i Półwsiu.

Chleb potaniał. Dziś pojawiły się na mieście afisze z zawiadomieniem, że piekarze zniżyli cenę chleba o 4 hal. na kilogramie. Kilogram chleba kosztuje teraz 48 hal.

Teatr ludowy w Parku krakowskim. Cieszącą się zawsze szczerem powodzeniem „Królowa przedmieścia" daną będzie dziś po cenach zniżonych. — Sztuka ze śpiewami i tańcami „Nowi współobywatele" Domnika, budzi wielkie zainteresowanie. Nowe kuplety okolicznościowe, żywa akcya i dobra obserwacya typów krakowskich dają rękojmię, że sztuka zdobędzie sympatyę publiczności. Premiera w sobotę, powtórzenie sztuki w niedzielę wieczór. Grają pp.: Roland, Zielińska, Gawlikowska, Kolman, Rozwadowska, Gajewska, Poleński, Turski, Jarniński, Tatrzański, Szkudelski i w. i.

Zniesienie dobaszów w armii. W jesieni b. r. zniesieni zostaną dobosze przy pułkach piechoty, natomiast posiadać będzie każda kompania po czterech trębaczy. Przez reformę tę każdy z pułków zyska po 32 karabinów w stanie bojowym.

Jednoroczni ochotnicy, słuchacze medycyny, należący do obrony krajowej, mają, na mocy nowego rozporządzenia ministerstwa wojny, odbywać drugą połowę roku służby prezencyjnej wyłącznie przy szpitalach obrony krajowej, do których przez ministerstwo obrony krajowej przeznaczeni zostaną.

Stow. katolickich stróżów urządza w niedzielę 7 b. m. w sali Domu robotniczego o godz. 3 po południu walne zgromadzenie w sprawie regulaminu dla stróżów.

Zarząd Związku Ekonomicznego Urzędników, Profesorów i Nauczycieli przypomina swym członkom, że w sobotę dnia 6 b. m. od godz. 3 popoł. począwszy odbywać się będzie w lokalu przy placu św. Ducha obok kościoła św. Krzyża sprzedaż węglin, masła kuchennego, kawy, herbaty.

Wycieczkę do Niepołomic w celu sypania pamiątkowego Kopca Grunwaldzkiego urządza Stow. Ręk. i Przem. „Gwiazda" w Krakowie dnia 7 b. m. w niedzielę. Wyjazd z Krakowa koleją o godz. 3 po południu — powrót o godz. 10 wieczór. Po bilety zgłaszać się można do lokalu Stow. ul. św. Jana l. 2 II. p. wieczorem od godz. 6—8. Na dworcu kolej. nabyć je można od godz. 1·30 do 2·30. Cena biletu tam i z powrotem 1 kor. 40 hal.

Zamknięcie kursu pożarnego dla lustratorów i instruktorów Kółek rolniczych, połączone z egza-

minem i rozdaniem świadectw, odbędzie się w sobotę dnia 6 sierpnia b. r. o godz. 3 popoł. na strażnicy miejskiej przy ul. Kolejowej l. 19.

Uroczyste zebranie czeladzi rzeźniczo-masarskiej, celem upamiętnienia obchodu uroczystości grunwaldzkich odbyło się wczoraj wieczorem. Przewodniczący Stow. p. Piszczkiewicz powitał zebranych i zaznaczył, że po wywalczeniu odpoczynku niedzielnego Stowarzyszenie postanowiło na pamiątkę tego zwycięstwa sprawić nowy sztandar, co doszło do skutku dzięki ofiarności nie tylko samej czeladzi, ale i pokrewnych Towarzystw i obywatelstwa. Sztandar sprawiono, a wykonany artystycznie w zakładzie hafciarskim p. Pydynkowskiej według wskazówek prof. M. Sokołowskiego zwracał powszechną uwagę w obchodzie grunwaldzkim nie tylko rodaków, ale także dziennikarzy obcych narodowości. Sztandar ten, poświęcony w przededniu uroczystości, powinien być dla czeladzi pamiątką, uprzytamniającą jej wielką chwilę obchodu, chwilę ogólnego zbratania się, powinien przypominać o solidarności i łączności.

Jako drugą pamiątkę uroczystości grunwaldzkich wywiesza Stowarzyszenie w swoim lokalu wielki obraz „Bitwę pod Grunwaldem“ Matejki, obraz pięknie i bogato oprawny.

Następnie zgromadzenie „uchwaliło wyrazić podziękowanie ojcom chrzestnym sztandaru, obywatelstwu, cechom i stowarzyszeniom pokrewnym miejscowym i zamiejscowym za wzięcie udziału w poświęceniu sztandaru, a także pokrewnym niemieckim stowarzyszeniom, zwłaszcza „Wiener-Fleischer-Verein“, którego prezes K. Wolf wraz z dwoma delegatami przybył na uroczystość poświęcenia i przywiózł od „W.-F.-V.“ szarfę do sztandaru na znak wspólności dążeń społecznych. Wkońcu uchwalono sprawić pamiątkową księgę grunwaldzką, wywiesić w Stowarzyszeniu wspólną fotografię czynnych członków Stowarzyszenia i wyrazić pp. Piszczkiewiczowi i M. Prochowskiemu podziękowanie za energiczną działalność około rozwoju Stowarzyszenia, a w najbliższym czasie urządzić uroczystość poświęcenia i powieszenia w lokalu obrazu „Bitwy pod Grunwaldem“.

Na zebraniu przemawiali także pp.: Grzybczyk, Piotr Piszczkiewicz, Cieszyński i wielu innych. Przewodniczący zamykając to uroczyste zebranie, wezwał członków Stowarzyszenia do wspólnej, wytrwałej pracy nad pielęgnowaniem ideałów narodowych, tradycyi i religii.

Ojciec pobity przez córkę. Pod takim tytułem zamieściliśmy w jednym z ostatnich numerów „Nowin“ notatkę, wyrażając oburzenie na postępek rzekomo wyrodnej córki. Dopuścić się go miała według informacyi rzekomo pobitego ojca pracownica w fabryce tytoniu, pna Jadwiga Mazurówna. W odpowiedzi na tę notatkę otrzymaliśmy od rodziny list, z którego dowiadujemy się, że zostaliśmy wprowadzeni w błąd przez ojca pny Jadwigi. Starzec ten — jak wskazuje treść listu, której prawdziwość stwierdzają nie tylko członkowie rodziny, ale i sąsiedzi — jest nałogowym alkoholikiem i jako taki utracił posadę, a obecnie cierpi na manię prześladowczą — zaś pna Mazurówna nie tylko nie dopuściła się zarzuconego jej występku, ale jest wzorem dobrej córki, która ciężką pracą zapewnia byt rodzinie i jest jej główną podporą.

Herdliczka, czy Herliczka. Interesująca dla naszych przemysłowców sprawa rozegrała się w ostatnich czasach w krakowskim sądzie karnym oraz w ministerstwie robót publicznych w Wiedniu. Chodziło o naruszenie praw marki ochronnej znanej krakowskiej fabryki tutek pod firmą „Rudolf Herliczka“ przez p. Dawida Mandla, b. właściciela nieistniejącej już fabryki tutek „Progress“. P. Mandel w celach konkurencyjnych założył w Krakowie fabrykę tutek pod firmą „Longinus Herdliczka“, biorąc za nazwisko tejże nazwisko biednego wyrobnika młynarskiego z pod Wiednia, Longinusa Herdliczki i płacąc mu za to 10 koron miesięcznie. Celem skuteczniejszej walki konkurencyjnej, p. Mandel zarejestrował w krakowskiej Izbie handlowej marki ochronne „Nowy Monopol“ i „Niebieską z Krakusem“, naśladujące etykiety Rudolfa Herliczki, a nadto pudełka, zawierające tutki, zaopatrzył na bocznych ścianach karteczkami identycznej treści z używanemi od dawna przez firmę Herliczki napisami.

Z powodu tego naruszenia praw markowych firma Rudolfa Herliczki, zastępowana przez adw. dra Leopolda Caro, wniosła przeciw p. Mandlowi oraz jego agentowi Samuelowi Scheuerowi skargę karną do kraj. sądu karnego w Krakowie oraz skargę o wykreślenie marek ochronnych do ministerstwa robót publicznych w Wiedniu, gdzie (co za bezczelność! *Przyp. red.*) spotkała się ze skargą wzajemną Dawida Mandla.

Wobec zbliżającego się terminu procesu p. Mandel cofnął się i wobec firmy Rudolfa Herliczki zobowiązał się imieniem swojej firmy zaprzestać w dalszym ciągu używania etykiet, naruszających prawa poszkodowanej firmy, oddać jej płyty litograficzne i matryce, cały zapas już wydrukowanych etykiet zniszczyć, a w końcu na zawsze zrezygnować ze swej firmy.

W kilka dni po tej ugodzie ministerstwo robót publicznych rozstrzygnęło skargę firmy R. Herliczki na jej korzyść, a równocześnie nie uwzględniło skargi D. Mandla, zasądzając go w obu tych sprawach na zapłacenie kosztów w kwocie przeszło 1000 koron.

Kradzieże. Policya aresztowała dziś na dworcu niejakiego Wachsa z Królestwa Pol., który w poczekalni skradł Berkowi Eigerowi 55 rubli i Jana Matułę z Izdebnika, który p. Astmanowi z Komarna skradł w pociągu walizkę, wartości 100 koron.

Oszustwa loteryjne. Przed kilku dniami zamkniętą została kollektura praskiej loteryi p. Kranza przy ulicy krakowskiej. Dało to powód loteryjnikom do snucia rozmaitych baśni na temat przyczyn zamknięcia kolektury. Przed kilku dniami podaliśmy jedną z tych pogłosek w „Nowinach“. Stwierdzamy dziś, że były one bezpodstawne, cośmy już przedtem zaznaczyli. Kollektura została zamknięta na skutek rozporządzenia dyrekcyi jeszcze z lutego b. r. Rzecz prosta, że p. Kranz nie został więc aresztowany.

Z Podgórza. *Włamanie do sklepu p. Piekły.* Dzisiejszej nocy włamali się od podwórza do piwnicy p. Piekły nieznani sprawcy i skradli kilkanaście flaszek koniaku i win, w sklepie zaś skradli wędliny i t. p. Pieniędzy nie zabrali. Potem otworzyli sobie drzwi na ulicę i wyszli, zostawiwszy je otwarte. Złodziei śledzi policya.

Oburzające. Jak nam donoszą, zwłoki utopionego onegdaj w Wiśle Czapli, wyrzucone przez Wisłę na pola płaszowskie, leżą tam do dziś dnia nie pochowane. Bez komentarzy.

Złodziejski majster. Donosiliśmy wczoraj o aresztowaniu niejakiego Franciszka Kozdry, który chciał skraść pewnemu gospodarzowi 250 koron. Jak stwierdzono, jest to ptaszek nielada. Przed trzema laty uciekł z więzienia w Limanowej, gdzie siedział w śledztwie pod zarzutem zbrodni kradzieży, i przez 3 lata kradł, nie wpadłszy w ręce władzy. Teraz go dostało!

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +18 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +24° C.

Z Zakopanego telegrafują 5 b. m.: Poranek słoneczny, pogoda niepewna.

Repertuar teatru miejskiego:

Opera i operetka.

Piątek: „Krysia leśniczanka“ operetka.
Sobota: „Krysia leśniczanka“ operetka.
Niedziela pop.: „Opowieści Hoffmana“ opera.
Niedziela wiecz.: „Manewry jesienne“ operetka.
Poniedziałek: „Krysia leśniczanka“ operetka.
Wtorek: „Hrabia Luksenburg“ operetka.
Sroda: „Hrabia Luksenburg“ operetka.

Repertuar teatru ludowego:

W Parku: Na Rajskiej:

Piątek: „Królowa przedmieścia“.
Sobota: „Na Grzegórzkach“.
Niedziela pop.: „Żoko“.
Niedziela wiecz.: „Na Grzegórzkach“.

W obronie kościoła Salwatora na Zwierzyńcu.

Naprzeciw kościoła Salwatora na Zwierzyńcu zbudowało Tow. tanich domów dla urzędników piętrową willę, doprowadzoną już pod dach, której mury stykają się bezpośrednio z murem cmentarnym, a okna oficyny willi (okna wychodków) wychodzą na kościół i widne są z głównej bramy kościółka. Willa zasłania w zupełności kościół dla jadących od Kopca Kościuszki. Fakt ten oburzył mieszkańców Zwierzyńca, którzy nie mogą dopuścić do profanacyi kościółka, otaczanego czcią, jako zabytek z przed tysiąca lat. Sprawa postawienia willi naprzeciw kościoła jest wielce zawikłaną. Czujemy się w obowiązku przedstawienia jej i rozjaśnienia według informacyj których nasz sprawozdawca zasięgnął na miejscu.

Pierwszy spór.

Tow. budowy tanich domów nabyło przed rokiem parcelę naprzeciw kościółka, ogrodziło ją płotem i w ten sposób przecięło drogę koło muru. Konwent PP. Norbertanek wniósł do sądu przeciw Tow. skargę o naruszenie w prawie posiadania, ponieważ drogi tej używał od niepamiętnych lat, jednak sprawę przegrał w dwóch instancyach. W motywach wyroku sąd zaznaczył, że parcela leżała na terytoryum wojskowym i wskutek tego konwent nie mógł nabyć żadnych praw do jakiegokolwiek używania tej parceli.

Po wygraniu sprawy Tow. wniosło w kwietniu b. r. podanie do magistratu m. Krakowa o konsens na zabudowanie tej parcelacyi. Konsens uzyskało, a przedstawiony plan budowy magistrat m. Krakowa zatwierdził. W czerwcu przystąpiono do budowy, którą doprowadzono już pod dach. Konwent i parafia zaprotestowały przeciw budowie i wszczęły akcyę w tym kierunku.

Wstrzymanie budowy.

Na skutek opinii publicznej i wytoczenia zarzutu przez parafię, że nie doręczono jej, jako sąsiadowi, wezwania do komisyi przed udzieleniem konsensu, magistrat zarządził wstrzymanie dalszej budowy i zwołał na dziś komisyjne dochodzenie w tej sprawie.

Przebieg komisyi.

Komisya rozpoczęła obrady po godz. 9-tej rano. Wzięli w niej udział: dr Twarog, prezes Tow. budowy tanich domów dla urzędników, dr Praschil, sekretarz T-wa, nadinsp. budowl. z ramienia magistratu p. Stroka, z ramienia prokuratoryi skarbu sekr. dr Stan. Gołąb, proboszcz parafii ks. Stan. Plichowski, członkowie komitetu parafialnego pp. Dudek ze Zwierzyńca, T. Wyzga z Olszanicy i Fr. Włodarski z Woli Justowskiej.

Dr Twarog zaprotestował przeciwko wstrzymaniu budowy, zaznaczając, że Tstwo chce załatwić spór w drodze polubownej. W tym celu zwracało się jeszcze przed rozpoczęciem budowy do ks. Wądolnego w sprawie wykupna przez gminę parceli lub wymianę jej na inną, ale ks. Wądolny zerwał wszelkie pertraktacye w tej sprawie. Dr Stroka zaznaczył, że udzielenie przez magistrat konsensu na budowę stało się skutkiem przeoczenia. Jakkolwiek bowiem Towarzystwo zaznaczyło w podaniu kościół, nie umieściło go w planie, który przedłożono do zatwierdzenia. Na skutek zażalenia sąsiada-parafii musiano wstrzymać dalszą budowę.

W imieniu prokuratoryi skarbu wystąpił p r z e c i w budowie dr Stanisław Gołąb i zaznaczył, że prokuratorya skarbu jako ustawowy zastępca konwentu, sprzeciwiła się dalszej budowie spornego budynku, żądając bezwarunkowego wstrzymania jej, a nadto doręczenia konwentowi udzielonego konsensu, którego wbrew ustawie konwent nie miał, co odjęło mu możność zaprotestowania przeciw budowie. Konwent zastrzegł sobie również prawo naruszenia muru cmentarnego.

Do rozstrzygnięcia sprawy drogą procesu, który nastąpi — prokuratorya zarządziła wstrzymanie dalszej budowy. Do wywodów dra Gołąba przyłączył się proboszcz ks. Plichowski, protestując w imieniu parafii. To samo uczynili członkowie komitetu parafialnego.

Wzburzenie ludności.

Przed przybyciem komisyi odprawiono w kościele nabożeństwo na intencyę pomyślnego wyniku obrad komisyi. Po nabożeństwie zebrały się tłumy publiczności przed kościołem i wyrażały w głośnych krzykach swoje oburzenie. Co chwila rozlegało się: „Zburzyć willę, bo będzie katastrofa, tu nie Kaźmierz, gdzie zaniedbano kościół św. Katarzyny — nie dopuścimy do dalszej budowy — wysadzimy kamienicę w powietrze i t. p.“ Z trudem udało się komitetowi obywatelskiemu i parafialnemu uspokoić zebranych. Rozgoryczenie na Zwierzyńcu panuje wielkie, z czem odpowiednie czynniki powinny się liczyć.

Telegramy „Nowin“.

Znalezienie zwłok.

Biała. W lesie cygańskim w Bielsku znaleziono zwłoki aptekarza Kozłowskiego. Jak wiadomo, wydalił się on przed 14 dniami z domu i wszelki o nim słuch zaginął. Przypuszczano morderstwo i sądzono, że ś. p. Kozłowski był owym „trupem w sofie“, wyłowionym z wody pod Częstochową. Twarz trupa z powodu pokąsania przez mrówki zmienioną jest do niepoznania. Władze rozpoczęły śledztwo.

Trup w kanapie.

Radom. Jak stwierdzono, zwłoki, znalezione onegdaj w Zawadach ukryte w kanapie, są zwłokami obywatela z kieleckiego ś. p. W i ę c k o w s k i e g o. Rozpoznał go z fotografii właściciel Roszkowej Woli, u którego Więckowski był przed paru dniami, gdyż chciał kupić jego majątek.

Zjazd cesarza Fraciszka Józefa z carem.

Wiedeń. W berlińskich kołach dyplomatycznych sądzą, że są w toku rokowania w sprawie spotkania cesarza Franciszka Józefa z carem.

Rozwiązanie Unii słowiańskiej?

Pilzno. „Pils. Tageblatt“ dowiaduje się z kół słowiańskich, że Unia słowiańska rozwiąże się jeszcze przed sesyą jesienną.

Sejm bośniacki.

Sarajewo. Sejm bośniacki przyjął wczoraj budżet w 3 czytaniu. Budżet zamyka się nadwyżką w kwocie 124.449 koron. Następnie sesyę odroczono.

Wrzenie w Hiszpanii.

Paryż. Wiadomości, nadchodzące z Madrytu, brzmią coraz niepomyślniej dla rządu. Canalejas, wszczynając walkę z kościołem, rozpętał b u r z ę, która może przybrać n i e p r z e w i d z i a n e r o z m i a r y w o j n y d o m o w e j. Północne prowincye poprostu wrą. Rząd stara się przeciwdziałać, zakazując demonstracyj katolickich i procesyj. — Wielki niepokój budzą zapowiedziane manifestacye niedzielne w San Sebastian i Bilbao.

Madryt. Agitacya klerykałów wzrasta. Księża snują się po całym kraju i nawołują do oporu przeciw rządowi, do ratowania religii i do wykazania rządowi, że jego postępowanie wywoła wojnę domową.

San Sebastian. Z Biskaji i Navary donoszą o przygotowującem się **powstaniu ludności katolickiej.**

Rząd opublikował w całym kraju zakaz urządzania demonstracyj.

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

60

Ciąg dalszy.

Uspokoiwszy się, ujrzała też troskę na twarzy męża. Przejął ją strach, że poweźmie podejrzenie, więc by go zaprzątnąć, przysunęła się do niego i otoczyła pieszczotami, pełnemi namiętnej czułości, czułości kochanki z pierwszych dni małżeństwa.

Ale Stanisław, oddając jej pocałunki, usiłował zlekka ją odsunąć. Wtedy zmiarkowała pełna rozpaczy, że nowe uczucie uciszyło zmysły jej małżonka i że m a t k a kazała mu zapomnieć o k o c h a n c e. Przeświadczenie to zadało ranę jej sercu. Uczuła zazdrość o tę istotę, którą nosiła w łonie, a która zabierała jej jedyne uczucie, którego pragnęła, miłość kochanka i gasiła w Stanisławie pożądanie jej wdzięków.

Wyszli razem. Niebo odbijało swój ciemny błękit w falach morskich. Powietrze było ciche. Podczas przechadzki spotkali Henryka Poraja. Kazia, która oddawna unikała przenikliwych oczu młodego człowieka, poczuła dziś ku niemu wyraźną niechęć.

Oto był wróg — ten człowiek miał ją zdemaskować.

Zaledwie uczynili kilka kroków razem, udała zmęczoną i usiadła na najbliższej ławce. Stanisław, nie chcąc sobie przerywać rozmowy z Henrykiem, spacerował z nim tam i napowrót, nie oddalając się zbytnio.

Siedząc i wiercąc żwir ścieżki końcem parasolki, Kazia patrzyła na tych dwóch mężczyzn, chodzących po alei... Gdy ją mijali, Stanisław rzucał jej spojrzenie pełne tkliwości — ona zaś, nie widząc go, wodziła obojętnem okiem po cudnej okolicy, roztaczającej się u jej stóp.

Niepokój głuchy przenikał jej wnętrze — i straszne obrazy po mózgu się przewalały. Ileż wypadków w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin! Dowiedziała się o śmierci człowieka, który ją zbezcześcił i zdradził. Potem upewniła się o tem, że jest matką... Ważność i nagłość tych faktów przyprawiły ją prawie o rodzaj zawrotu głowy. Na kim oprzeć się w tej ciężkiej chwili? Kogo się poradzić? Ach, jakżeż ona nieszczęśliwa! Nie miała ani oparcia, ani doradcy! Czuła się tak nędzną, tak głupią, tak słabą! W takich chwilach kobiety uciekają się do modlitwy i z niej czerpią chwilowo odwagę i pocieszenie. Ale Kazia nie umiała się modlić.

Stanisław podszedł ku niej, prowadząc Henryka i rzekł:

— Moja droga, Henryk przyrzekł, że zje śniadanie u nas.

Pod spojrzeniem lekarza nie znalazła odpowiedzi. Zdawało jej się, że tajemnicę swą ma wypisaną na czole — i że Henryk ją czytał.

— Nie sprawię chyba pani zbyt wiele kłopotu, droga pani? — rzekł ten.

Wyjąkała:

— Ależ nie... zrobisz nam pan przyjemność.

Odgadywała, że Stanisław chciał doprowadzić w ten sposób do badania. I rzeczywiście zaledwie, powróciwszy do domu, skończyli posiłek, Staś spostrzegł brak cygar.

Powstał natychmiast.

— Zapomniałem kupić cygar... Pobiegnę na chwilę tylko i zaraz powrócę. Pozwolisz Kaziu? Pozostawię cię z Henrykiem.

Henryk uśmiechnął się. Młoda kobieta usiłowała protestować:

— Wychodzisz? I po cóż? Nie możesz kogoś posłać? Jan tam jest...

— Służący nie umie wybrać cygara — odrzekł Stanisław. — Zresztą za pięć minut powrócę.

Wziął kapelusz i wyszedł.

Pozostawszy sam z Kazią, Poraj rzekł:

— Mój Boże, przykro mi bardzo, że panią niepokoję, ale ulegam prośbom męża pani. Zgadujesz pani, dlaczego nas samych pozostawił.

Odpowiedziała słabym głosem:

— Tak... Ale ja tego nie potrzebuję. . Nic mi nie jest.

— Zapewne — odrzekł Henryk. — Ale Staś panią kocha, a łatwo się niepokoi o tych, których kocha. Pragnie, bym mu zdał sprawę z pani stanu. I ma racyę. Brzemienność jest stanem bardzo poważnym u kobiet; nawet jeśli ta kobieta jest, jak pani, doskonale przygotowaną do znoszenia jej, nigdy nie otaczy się jej zbyt wielką opieką. (C. d. n.)

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu

minimum 50 halerzy

Do sprzedania.

L. 7866. 185

Obwieszczenie licytacyi.

Celem wydzierżawienia na 3 lata od 1 stycznia 1911 do 31 grudnia 1913 prawa poboru opłaty gminnej od trunków spirytusowych, piwa i miodu w okręgu poborowym miasta Podgórza, rozpisuje Magistrat miasta Podgórza ofertową licytacyę.

Oferty zaopatrzone w stempel na 1 kor. i opieczętowane można wnosić do 15 sierpnia 1910 do godziny 12 w południe.

Do oferty należy d łączyć kwit na złożone wadyum w wysokości 10% oferowanej kwoty.

Warunki licytacyjne można przejrzeć w Magistracie w godzinach urzędowych.

Z Magistratu miasta Podgórza.

Burmistrz:

Fr. Maryewski wr.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Józef Raczkowski. Druk. W. Kornieckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.